Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z x. Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z x. Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 31. Piątek 7 lutego 1862. № 31.

Poznań, 6 lutego. Wiekopomna mowa, którą nowy Krzyżak z Dąbrówki, pan Tempelhoff, powiedział w d. 28 zm. na walném zebraniu stworzonego niegdyś przezeń „Związku towarzyskiego niemieckich rolników prowincyi poznańskiéj,“ a dziś, po zrzuceniu niewczesnéj już larwy, przemienionego w „związek ku popieraniu niemieckich interesów w prowincyi poznańskiéj“: mowa ta i co z nią w związku stoi, znajduje naturalnie rozgłos i odgłos w dziennikarstwie niemieckiém, ale tylko średni. Niewiele dzienników powtórzyło ją w całości; znaczniejsza część na krótkiém zreferowaniu przestała. I zaiste, korzystniéj jest dla sławy logiki niemieckiéj, nie powtarzać w całości mowy, gdzie się tak bijące swą trafnością spotykają rozumowania i wnioski, jak np.: „Przez to, że się w ogóle nie udało, narodowéj wywołać demonstracyi (w Poznańskiém), dowiedli (polscy agitatorzy), że polski patryotyzm w naszéj prowincyi o którym tyle mówią, wcale nie istnieje śród masy ludu.“ Ci i owi dziennikarze niemieccy, czytając coś podobnego, musieli sobie zapewne powiedzieć: „Dwa są rodzaje demonstracyi, które mówca mógł mieć na myśli: legalne i nielegalne. Jeżeli o legalnych chciał mówić, czyż można od ludu żądać wyraźniejszego objawu, iż się polskim czuje ludem, jak świeżo dokonane wybory? Jeśli zaś nielegalne miał na myśli demonstracye, jak np. tłumne i krzykliwe zbiegowiska, nie upoważnione przez władzę policyjną pochody publiczne, kocie muzyki itp., czyż można godziwym sposobem, ze strony kogoś co z rządem porządkiem trzyma, czynić dowód patryotyzmu zależnym od nielegalnych a więc karygodnych jakichś objawów onegoż? Nie okazaliż wszyscy Polacy w Poznańskiém dużo chwalebniejszego przywiązania do narodowéj sprawy, wstrzymując się od wybryków, które nic pomódz, a dużo mogły jéj zaszkodzić, przez dostarczenie pozoru do gwałtownéj represyi?“ A pomyślawszy to sobie, przyszli zapewne do konkluzyi: „Dajmy więc lepiéj pokój powtarzaniu mowy, naszpikowanéj takiemi argumentami.“

Natomiast, niektóre berlińskie gazety zamieściły w rubryce doniesień, ogłoszenie dyrekcyi nowo przetworzonego czy też utworzonego związku poznańskiego, zapraszające wszystkich Niemców w ogóle do bezpośredniego udziału, wszystkie zaś towarzystwa, gminy, korporacye itd, niemieckie, do przystępowania za pośrednictwem delegowanych (deputirte) do rzeczonego związku. Posener Zeitung wyszczególniając główne punkta statutów nowego związku, wyraziła się była podobnież: „Niemieckie gminy i korporacye mogą doń przed deputowanych przystępować.“

Wiadomo, że § 8 ustawy o stowarzyszeniach (z dnia 11 marca 1850) ogranicza mocno zakres działalności stowarzyszeń które na swych zebraniach politycznemi trudnią się kwestyami, stanowiąc pod literą *b*, że stowarzyszeniom tego rodzaju nie ma być wolno

> „wchodzić w związek z innemi stowarzyszeniami podobnegoż rodzaju ku spólnym celom, a mianowicie nie wolno tego czynić za pośrednictwem komitetów, centralnych organów lub innych podobnych urządzeń, ani téż przez korespondencyą.“

Wiadomo daléj, że w skutek tego przepisu ustawy, położono u nas koniec Lidze polskiéj, która mając swoje główne siedlisko w Poznaniu, liczyła mnóstwo filii po wsiach i miastach, a nadto ogarniała w sobie najrozmaitsze stowarzyszenia — polskie, pozwalając im przystępu do swego związku. Naturalnie tedy powstać w nas musiała wątpliwość: czy ów punkt statutu nowego związku niemieckiego i odnośne zaproszenie, w gazetach berlińskich ogłoszone, nie wchodzą w kolizyą z dopiero co przytoczonym przepisem ustawy z r. 1850? Zapytywaliśmy więc w kołach prawniczych, tak w Poznaniu jak w Berlinie: coby o tém właściwie prokuratorya królewska trzymała? I tu i tam zapewniono nas (za prawdę oczywiście nie ręczymy) że prokuratorom królewskim ani przez myśl przechodzi, występować przeciwko tak określonemu związkowi p. Tempelhoffa. Wnosimy ztąd naturalnie, że przystępowanie gmin, korporacyi i towarzystw za pośrednictwem delegowanych, do związku mającego popierać interesa niemieckie w Poznańskiém, ustawie o stowarzyszeniach wcale się nie sprzeciwia. Równie naturalnie wywiązuje się ztąd drugi wniosek, że kiedy coś podobnego wolno niemieckiemu związkowi, musi być także wolno polskiemu stowarzyszeniu, bo prawo żadnych różnic w téj mierze nie stanowi. Otóż w rezultacie ostatecznym tych wnioskowań, przychodzimy do pomysłu następującego.

Na teraz związek p. Tempelhoffa bardzo jeszcze jest niewinny; więcéj w nim gorących pragnień i słów groźnie brzmiących, niźli rzeczy. Gdyby jednakże związek ten rzeczywiście poważne przybrał rozmiary, sądzilibyśmy, że byłoby na czasie, wywołać pośród nas zupełnie podobny związek ku popieraniu polskich interesów w W. Ks. Poznańskiém. Dla tém pewniejszego zabespieczenia się przeciwko zarzutowi przekraczania ustawy o stowarzyszeniach i nienarażania się na prześladowania i zaczepki policyi lub prokuratoryi, radzilibyśmy najściśléj się trzymać granic statutem związku niemieckiego zakreślonych, a więc nazwać nasze stowarzyszenie „związkiem (czyli ligą) ku popieraniu polskich interesów w W. Ks. Poznańskiém,“ główne jego siedlisko w Poznaniu naznaczyć, wybrać dyrekcyą, a potém zaprosić wszystkie polskie gminy, korporacye, stowarzyszenia itd., żeby za pośrednictwem delegowanych do tego ogólnego związku przystępowały. Tym sposobem, idąc trop w trop za przykładem danym przez niemieckich naszych spółobywateli, będziemy mogli połączyć w jedném spólném ognisku wszystkie rozstrzelone dążności ku popieraniu polskich interesów w Poznańskiém.

Wierność w naśladownictwie wzoru niemieckiego mogłaby wprawdzie jeszcze radzić, żeby, zamiast tworzenia nowego związku, zamienić po prostu nasze Towarzystwo rolnicze czyli stowarzyszenie rolników, w związek ku popieraniu polskich interesów. Trzymając się wszelako zasady, że błędną jest droga mięszania ze sobą różnych funkcyi i rozmaitych zadań, i nadawania stowarzyszeniom o celach specyalnych, także bardzo nam potrzebnych, jako to naukowych, rolniczych, przemysłowych itd., barwy politycznéj: trzymając się, powiadamy téj zasady, nie chcielibyśmy widzieć tak daleko posuwanéj wierności w naśladownictwie. Przeciwnie, sądzilibyśmy, że dobrzeby było pozostawić agronomiczne nasze Towarzystwo rolniczemu jego zadaniu, a raczéj utworzyć samodzielne całkiem nowe stowarzyszenie polityczno-narodowe ku popieraniu polskich interesów w W. Ks. Poznańskiém. Towarzystwa nasze agronomiczne mogłyby wtedy przez delegatów przystępować do owego związku ogólnego, zupełnie na wzór organizacyi p. Tempelhoffa.

Zalecamy ten nasz pomysł uwadze i rozwadze naszych spółrodaków i spółobywateli, w szczególności zaś sejmowym naszym posłom, którzy stoją na świeczniku życia publicznego.

— *β* Zabiegi rządu rosyjskiego, by sobie zyskać dziennikarstwo europejskie w sprawie polskiéj, są dawno znane, tak jak znane są jego środki, któremi na opinią redakcyi wielu pism wpływa. Ciekawą jest rzeczą śledzić ten ruch w prasie europejskiéj, i przypatrywać się, jak nagle nieraz ten lub ów dziennik zwraca się do wprost przeciwnych zasad, niż te, które jeszcze wczoraj wyznawał. Jest to najsmutniejszy objaw przechwalonéj dzisiejszéj cywilizacyi, w któréj złoto i prawda muszą ze sobą o pierwszeństwo walczyć, a które tak często na stronę złota się przechyla. Świeży niewątpliwie przykład tego mamy na znanéj „korespondencyi Hawasa“, która dotąd dość sprawiedliwych i wiarygodnych wiadomości dostarczała dziennikom eurepejskim w sprawie polskiéj. Raptem pod datą 17 stycznia zamieszcza długą korespondencyą z Warszawy, pisaną w tym samym stylu i duchu, jak wszystkie artykuły i tak zwane „sprostowania“ Norda, Dziennika Powszechnego, lub policyi krakowskiéj, zasilającéj Czas artykułami z Warszawy. I tutaj czytamy podobnąż korespondencyą, zamierzającą w długim wywodzie „sprostować“ fakta podawane przez inne gazety, a mianowicie przez krakowski Czas. Przeciw niemu jest właściwie cały artykuł wymierzony. Jest to tylko powtórzenie znanych już takich reklam, przez policmajstrów warszawskich rozsyłanych po Europie; szczegółów więc tu podnosić nie będziemy, ani polemizować z niemi, bo na nic się to nie przyda. Dziwić się tylko należy, że takie przedsiębiorstwo jak korespondencya Hawasa, ryzykuje reputacyą dawniéj nabytą, na któréj cała wziętość jego polega. Cóż bowiem może poważny i znający stósunki czytelnik powiedzieć na taki ustęp: „Wszystkie kościoły warszawskie zamknięte od dwóch miesięcy, będą niezwłocznie otwarte, a każdy człowiek niezaślepiony duchem partyi, musi oddać sprawiedliwość postępowaniu rządu w téj sprawie?“

Widząc przybywających takich sprzymierzeńców, wstępuje nowy duch w starych najętych gladiatorów kłamstwa, w Norda i Dziennik Powszechny. W ostatnich czasach przeszli oni siebie samych, w roli, którą odgrywają. Zawarli, zdaje się, najściślejsze przymierze zaczepne i odporne, bo prawiąc sobie co drugi dzień z kolei komplementa, występują trzeciego dnia z wzajemną obroną. Dzisiaj Le Nord broni Dziennika Powszechnego, jutro Dziennik Powszechny broni Norda. Do tego tkliwego duetu, mięsza się niekiedy jakby recitativo ochrypłéj Augsburgskiéj Gazety, która gburowatym swym tonem pokrzykując za jednym lub drugim, wywołuje jakby stugębne echo z głębin kałamarzów sławnych redaktorów Kreuz- i Volks Zeitung, Stern Ztg. i Constitutionnela, odbijające się potém o papierowe piersi tłumu karzełków gazeciarskich, powtarzających bez myśli i przekonania za drugimi, co się zdarza, byle tylko było z czego zfabrykować numer.

Le Nord, trzyma naturalnie prym w tém fałszowaniu sprawozdań o wypadkach w Królestwie. Dziennik Powszechny jeszcze mu w wielu względach niewyrównał, co naturalnie tłómaczy się dawniejszą wprawą i praktyką Brukselskiego najemnika. Wyrównał mu tylko w tém tak słusznie przez Czas nazwaném chłopskiém zaprzeczaniu, co to na wszystko, zamiast dowodami zbijać, odpowiada po prostu: nieprawda! Prawie téż wszystkie dotychczasowe „sprostowania“ tych dwóch pism, nie są niczém inném, jak litanią skarbową, w któréj szereg rzeczywistych faktów zesumowany, z każdorazowym dodatkiem na końcu każdego gramatycznego peryodu: nieprawda.

Dla urozmaicenia jednak téj monotonii, wysila się od czasu do czasu Le Nord, ku wielkiej zazdrości Dziennika Powszechnego, z elukubracyami quasi-historyczną barwą zaprawnemi. Tak np. w jednym z ostatnich numerów wydrukował ogromnie długi a nudny artykuł, udający bardzo uczone i bardzo poważne pochodzenie, pod tytułem: „Ce que veut la Pologne?“ Pochop do niego wzięty z następujących słów dziennika Ami de la Religion, które o sprawie polskiéj wypowiedział: „Polska“, pisał ten dziennik, „chce żyć własném życiem; chce, aby zgodnie z konstytucyą 1815 r., będącą jedynie wykonaniem traktatu wiedeńskiego, namiestnik króla był albo księciem krwi cesarskiéj, albo Polakiem; aby we wszystkich sprawach publicznych, administracyjnych, sądowych i wojskowych nawet, używano języka polskiego bez wyjątku; aby naród stale posiadał reprezentacyą narodową; aby Rosyanie nie administrowali kościołem katolickim, nie stanowili ustaw o małżeństwie, regulujących zamiast spraw cywilnych sprawy religijne; słowem, chce by szanowano jéj prawa, utrzymywano jéj związek z Litwą i dawnemi prowincyami podległemi Rosyi.“ Artykuł Norda, wychodząc z tego założenia, i twierdząc (dość słusznie zresztą), że to nie wszystko czego Polska chce, bo „gdyby się na tych tylko życzeniach ograniczała, to pokój dawno byłby już podpisany między Warszawą a Petersburgiem“, przechodzi potém do jakichś pseudo-historycznych wywodów o przeszłości Polski, Rosyi i Słowiańszczyzny. Z całéj téj rozwlekłéj, płytkiéj i na nieznajomości faktów opartéj gadaniny, wynika nareszcie to, że Rosya jest jedynym krajem i narodem w całéj Słowiańszczyźnie, która świeciła jéj oświatą i pierwiastkiem organizująco-politycznym, a któréj przeznaczenie dzisiaj, pochłonąć w sobie wszystko co słabe i o swoich siłach się trzymać nie może, czysto przez obowiązek humanitarno-polityczny! Polska dla swego dobra więc musi się zlać z Rosyą, powiada autor, bo tak historya i jeografia kazały. Rosya bynajmniéj nie jest barbarzyńską, tak jak ją złośliwi obgadują. Rosyi, woła w natchnieniu, winna Europa ocalenie od despotyzmu Napoleona I.; Rosya wyżéj stoi, niż wszystkie europejskie państwa, ba, nawet wyżéj niż Stany Zjednoczone Ameryki, ponieważ bez rozlewu krwi przeprowadziła kwestyą oswobodzenia włościan!

Szkoda tylko, że czytelnicy Norda czytują jeszcze inne gazety, z których wiedzą, że to oswobodzenie dotąd jest na papierze, a tam gdzie je chcą wpowadzać w życie, tak jest przyjemném włościanom, iż wolą dać strzelać do siebie plutonowym ogniem, lub setki batów odbierać, niż z niego korzystać.

N. Pan raczył nadać etatowemu profesorowi w wydziale medycznym wszechnicy w Gryfii, dr. Henrykowi Haeserowi, tytuł tajnego radzcy medycznego.

Berlin, 5 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj oddał minister spraw wewnętrznych pod rozbiór izby projekt do ordynacyi gminnéj dla prowincyi nadreńskiéj. Pierwszy projekt jest całkowitém prawem, w który przyjęto w roku zeszłym przedłożone zmiany, i który różnicę pomiędzy ordynacyami miejskiemi wschodnich i zachodnich prowincyi znosi. Projekt znosi także opłatę pobieraną od świeżo wprowadzającego się do miasta (Einzugsgeld) i wprowadza wybór reprezentantów miasta przez oddanie karteczek, natomiast rząd zatrzymuje system trzyklasowy. Minister sprawiedliwości złożył projekt do prawa, tyczący się opracowania spraw handlowych przez osobne wydziały sądów miejskich i powiatowych. Wydziały te składać się mają z dwóch prawników i jednego członka z stanu kupieckiego, którym służyć ma prawo rozstrzygania wszystkich praw handlowych krom spraw niżéj 50 tal. Minister skarbu wniósł wspólnie z ministrem handlu projekt do prawa, tyczący się zniesienia poboru ceł od żeglugi na Moseli; następnie projekt do prawa względem zmiany opłaty stęplowéj od gazet zagranicznych, czasopismów itd. Wedle projektu ma być zaprowadzona stała opłata. Posłowie Hennig, Roepel i Immermann podali wnioski o reformę ordynacyi hipotecznéj i subhastacyjnéj. Wnioski te oddane zostaną komisyi osobnéj utworzyć się mającéj z 14 członków, również jak wniosek posłów Hoverbecka, Michaelisa, Prince-Smitha, Sängera i Strohna tyczący się przyjęcia przyłączonego do wniosku projektu do prawa co do zniesienia prawnych ograniczeń stopy procentowéj i lex Anastasiana.

— Gazeta Kolońska pisze: Wieść, jakoby nuncyusz papieski u dworu pruskiego miał być zaakredytowanym, uważać należy za zupełnie fałszywą. Przybędzie natomiast do Berlina legat papieski, ażeby zasięgnąć bliższych szczegółów co do postępowania duchowieństwa katolickiego w W. Ks. Poznańskiém. Ztąd uda się legat w Poznańskie.

— Minister spraw zagranicznych hr. Bernstorff, cofnął obecnie, jak piszą ztąd do Gaz. Kolońskiéj, rozkaz wydany przez siebie pod względem używania języka niemieckiego obok francuskiego w korespondencyach dyplomatów pruskich z zagranicznemi mocarstwami; tylko w razie, gdyby listy w innym jak francuskim języku nadeszły, wolno jest odpowiadać w języku niemieckim.

— Izba panów postanowiła na wniosek pana Frankenberg-Ludwigsdorfa założyć zbiór portretów członków izby panów. Zbiór ten ma nawet zawierać ile możności i portrety zmarłych parów. Dozór nad zbiorem powierzony być ma dyrektorowi biura.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 3 lutego. Z korespondencyi warszawskiéj do Schles. Ztg. podajemy w skróceniu niektóre szczegóły:

Z natężoną ciekawością oczekują tutaj postępowania nowego arcybiskupa, a mianowicie stawiają sobie już naprzód pytanie, czy publiczność zakazane pieśni po kościołach śpiewać będzie i jak w takim razie rząd sobie postąpi. Urzędnicy surowo napomnieni zostali od władz, ażeby do mogących nastąpić demonstracyi kościelnych nie należeli. Mają podobno dać zaręczenie za członków swych rodzin i domowników, iż ci nie będą śpiewali owych pieśni kościelnych, w przeciwnym bowiem razie utraciliby swe urzędy; gdyby zaś jaki urzędnik sam miał należeć do śpiewających, natychmiast ma być oddany pod sąd wo-

jenny, który go w przeciągu 24 godzin osądzić powinien. Jako ważny wypadek uważa korespondent installacyą nowego prezydenta miasta p. Wojdy, który od piętnastu lat uwolniony od służby, żył na swéj wiosce. W ostatnich dniach wiele osób aresztowano, a pomiędzy temi kilku tak zwanych Sybiryjczyków, którzy jako poltiyczni „zbrodniarze“ na Syberyą byli wysłani. Liczą do nich p. Krajewskiego, prawnika i pełnomocnika hr. Andrzeja Zamoyskiego. Mówiono tu wiele o odkryciu pewnego szpiega, który w skutek protekcyi dyrektora banku, p. Niepokojczyckiego, dostał był urząd przy tym instytucie i w taki sposób zbierał sobie znaczne pieniądze, że znajomym i nieznajomym donosił, iż są denuncyowani i tylko będą mogli się uwolnić, jeżeli za jego pośrednictwem okupią się u naczelnika policyi, jenerał-majora Piłsudzkiego, dwustu lub trzystu rublami. Pewien urzędnik wydziału skarbowego podobnie przestrzeżony, któremu szpieg ów zrobił propozycyą okupienia się za jego pośrednictwem, doniósł o tém jenerałowi i spowodował jego ukaranie. Naturalnie, że pan Piłsudzki, mówi korespondent, nie żądał i nie odebrał żadnych pieniędzy.

— Dzisiejszy Dziennik Powszechny ogłasza następujący ukaz cara:

„Petersburg dnia 28 stycznia. Ukaz najwyższy. Z bożéj łaski, my Aleksander II, cesarz i samowładzca wszech Rosyi, król Polski, wielki książę finlandzki, etc., etc., etc. Profesora petersburgskiéj akademii duchownéj rzymsko-katolickiéj, księdza Feliksa Felinskiego, wynosimy do godności arcybiskupa warszawskiego, w miejsce zmarłego arcybiskupa Melchiora Fijałkowskiego. Wykonanie niniejszego ukazu naszego wkładamy na pełniącego obowiązki namiestnika naszego w Królestwie Polskiém. Dan w Petersburgu dnia 12 (24) stycznia 1862 r. Na oryginale własną jego cesarskiéj Mości ręką podpisano: Aleksander. Kontrasygnował minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, (podp.) J. Tymowski.“

Jednocześnie z podpisaniem ukazu najwyższego o przeznaczeniu księdza Felińskiego na arcybiskupa warszawskiego, otrzymane zostały z Rzymu: palliusz, bulle papieskie i inne akta, dotyczące kanonicznego zatwierdzenia tego duchownego w godności arcybiskupiéj. Konsekracya nowego arcybiskupa i obrządek włożenia nań palliusza dokonane zostały w niedzielę 14 (26) stycznia, o godzinie 11 z rana, w kościele św. Jana jerozolimskiego (w korpusie paziów), przez najprzewielebniejszego metropolitę kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie, księdza Wacława Żylińskiego, w asystencyi biskupów-sufraganów: dyecezyi mohylewskiéj, Staniewskiego; telszewskiéj, Bereśniewicza, i warszawskiéj, hrabiego Platera, oraz w przytomności tutejszego duchowieństwa rzymsko katolickiego i przybyłych z Warszawy kanoników: Szczygielskiego i Budziszewskiego.

— Tenże dziennik pisze: W dniu 1 lutego b. r. w gmachu ratuszowym dopełnioną została przez JW. dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowéj spraw wewnętrznych instalacya nowo mianowego p. o. prezydenta miasta stołecznego Warszawy, na któren to urząd z woli najwyższéj powołanym został obywatel miasta Warszawy, JW. Kazimierz Woyda, właściciel Jurydyki Muranowskiéj.

— Piszą do Czasu z Podola: W Warszawie smutno, to pewna, ale nie masz smutniejszego stanu nad położenie naszych prowincyi Podola, Wołynia i Ukrainy. Warszawa i kongresówka, cały ten kraj po obu brzegach Wisły cierpi; ale cierpieniem świadczyć może jawnie o życiu narodowem i takowe rozwijać nawet i spotężniać. My téj pociechy nie mamy. Tam, w jednéj chwili, na odgłos, w imię powinności świętych podniesiony, cały lud staje i w kilkudziesięciotysięcznych zastępach bezbronnych, zanosi skargę Bogu; tam wsie, miasta w jednéj chwili zlewają się, jednoczą, spolą, bliskie, połączone drogami, koleją żelazną, bitemi gościńcami. Tu obszary niezaludnione, lub zaniedbane pod niedołężną ręką rządu, rozdzielają nas, i nim myśl nawet z jednego zakątku w drugi zaleci, już na tych przestrzeniach stygnie, lub na tysiączne trafia przeszkody, aż w końcu zamiera przed wcieleniem się do życia. Tam naród cierpi i wszyscy cierpienia jego widzą. Tu znosimy męczarnie sroższe, bo cierpim, a nikt jęku naszego nie słyszy.

Systemat prześladowania rozciągnięto ten sam w kraju naszym co nad Wisłą; ale nadto usiłują przygnębić ducha rzuceniem postrachu rzezi, W niektórych miejscach prowincyi téj osierocono mnóstwo rodzin porwaniem do więzienia i wywiezieniem w głąb Rosyi znacznéj liczby osób, które obwiniono bez sądu o zbrodnię stanu, wszędzie zaś usiłują rozpuścić obawy, że za pierwszém hasłem daném przez ajentów rosyjskich lud rzuci się do rzezi. Niektórzy dali wiarę postrachom, lecz większość widzi chęć ajentów rosyjskich odwołania się nawet do takich środków, ale czuje, że chęć byłaby zawiedzioną; większość przekonaną jest, że zarząd wojskowy rosyjski nie cofnąłby się przed użyciem wszelkich rewolucyjnych i komunistycznych środków, nie cofnąłby się przed podburzeniem uboższych przeciw bogatszym, nie cofnął by się przed użyciem koliszczyzny, jak jéj użył za czasów Katarzyny; ale ta większość przekonaną jest zarazem, że środki te nie są w jego możności i przeciw niemu zwrócić się mogą.

Chłodniéj nieco bowiem rozważywszy postrach, jaki rząd rosyjski między mieszkańcami rozsiewać usiłuje, łatwo przekonać się, iż nie ma żadnéj podstawy. Włościanie podburzani są po części nie dobrze usposobieni względem właścicieli, ale od czynnego wystąpienia dalecy, a ich nienawiść ku rosyjskim urzędnikom nierównie większa. I gdyby przyszło do rzezi, noże chłopów najpierwéj spoczęłyby na gardłach gubernatorów, sprawników i stanowych. Lud ociemniany systematycznie nie zrozumiał czytanych manifestów i ustaw o reformie włościańskiéj, a słysząc powtarzane ciągle wyrazy: Imperator rosyjskij, Car polskij, Welikij kniaź Finlandzkij, wielu włościan mniema pod tym nazwiskiem widzieć trzy osoby i nie wie, któréj z nich ma zawdzięczać zmianę. Powszechne jednak jest mniemanie między włościanami na Ukrainie, że cesarz francuski nadał im tę wolność, za którą w Krymie wojował i zmusił cesarza rosyjskiego do ogłoszenia manifestu. Przy takich chaotycznych pojęciach, włościanie są najpewniejsi, że prawdziwy manifest z ogłoszeniem zupełnéj wolności ukrywają moskiewscy urzędnicy, przekupieni przez panów. Nie ma sposobu, za pomocą któregoby im to perswadować można.

Urzędnicy moskiewscy zdają się potwierdzać to ich mniemanie okrutném obchodzeniem się z włościanami w czasie licznych rozruchów, które w tym roku przez całe lato pojawiły się we wszystkich guberniach, i niesłychaném zdzierstwem na każdym kroku usankcyonowanem powszechną anarchią i rozprzężeniem władz. Nie wierzy on w to, aby cesarz tak ciemiężył naród niby uwolniony; nadużycia i kradzież przypisuje urzędnikom z czerwonemi kołnierzami i wielką zemstę tai ku nim.

Nadto w Wielko-Rosyi chłopi są rozjątrzeni do najwyższego stopnia przeciw swoim panom. Nie w jedném miejscu były zaburzenia krwawe tam, gdzie chłopów przez dawny nałóg traktują zawsze jak bydlęta. Rząd przeto rosyjski przeczuwa, że gdyby włościan potrafili podburzyć przeciwko szlachcie polskiéj, pożar przeszedłby w jednéj chwili za Dniepr, a ztamtąd po całém rozszerzyłby się państwie. Wprawdzie utrzymują, że W. Książę Konstanty rzec miał: „Dla mnie nie ma w Rosyi innych klas, jak tylko dwie: carskaja familia i czerń.“ Jakże to przypomina czasy despotyzmu imperatorów rzymskich, za których nie było nic prócz: Cesar et plebs. To hasło pewnéj partyi w rządzie rosyjskim, partyi widzącéj wolnomyślność i pragnienie swobodniejszego rządu rozwijające się w całéj klasie oświeceńszéj.

Rząd rosyjski zaprowadził de facto najsurowszy stan wojenny we wszystkich prowincyach zabranych tak w tych guberniach, w których ogłosił ten stan, jak i w tych, gdzie go nie ogłosił. Na każdy jarmark, odpust i liczniejsze zebranie ludzi, przybywa wojsko z nabitą bronią; zjazd prywatny obywateli ziemskich na imieniny, gospodarskie obrady, lub handlowe rozrachunki, śledzony jest zawsze przez czujne oko policyanta. Nieraz gubernatorowie (zwłaszcza podolski Braunschweig, który jest najczynniejszy i najbojaźliwszy ze wszystkich), wpadają nagle na zjazdy lub zapraszają się sami; miejscowi setnicy i dziesiętnicy, składający służbę policyjną, mają surowy rozkaz donoszenia ciągłego o wszystkiém, co się dzieje w domu właściciela, u mieszkańca wsi. Obywatele otrzymali książeczki, w których obowiązani są zapisywać wszystkich przybyłych gości, z wymienieniem godzin przyjazdu i wyjazdu, jako też potrzeby przybycia, dla przedstawienia najbliższéj policyjnéj władzy. Proboszczowie odebrali najsurowszy zakaz odprawowania jakichkolwiek nabożeństw lub egzekwyi z powodu rocznicy historycznych wypadków, albo śmierci znaczniejszych osób. Słowem ucisk, terroryzm, stan oblężenia trwa de facto na Padolu, Wołyniu i Ukrainie, tak samo jak w Królestwie Kongresowém i na Litwie, ztą tylko różnicą, iż głuchy, tajemny ale nie mniéj groźny. Lecz wiadomo jak administracyjny system w Rosyi wykonywany. Urzędnicy rosyjscy rozwijają szczególną energię, dorywczo, gwałtownie, ale wytrwać w wykonaniu rządowych przepisów nie umieją. Ztąd też stan tego oblężenia nie wszystkiém dotkliwie czuć się daje. Nie mniéj przeto łzy leją się, trwoga wszędzie, żałoba powszechna, smutek ponury na wszystkich twarzach, a niepewne jutro i rozdzierające wieści o Warszawie powiększają okropność obecnego położenia.

Rząd rosyjski pod pozorem oświaty zakłada w naszych prowincyach szkółki wiejskie oddane dozorowi popów i dyaków. Jestto cios wymierzony w narodowość polską i katolicyzm. Duch moskiewski nie przyjął się w szkołach dla szlachty przeznaczonych. Dowodem najlepszym są demonstracye w Kamieńcu, Niemirowie, Żytomierzu i Kijowie, w skutek których przybyło w Polsce kilkudziesięciu małych męczennników, więzionych, bitych rózgami i oddanych w sołdaty, a świadczących wymownie i jawnie o zacnych rodzicach, którzy w ich sercach święte uczucie miłości ojczyzny zasiać umieli. Więc pragną władze rosyjskie szerzyć propagandę wiary w cara i propagandę swoją za pośrednictwem popów między włościanami. Dzieci włościańskie najpierwéj uczą ze czcią wymawiać imię cara, a potém uczą o Bogu według schizmatyckiego katechizmu. Serce ściska się patrząc na to usiłowane morderstwo całego narodu. Oddziaływanie przeciw temu jest trudne. Szkółki parafialne katolickie najstaranniéj zamykają, uczniów rozpędzają a proboszczów pociągają do najsroższéj odpowiedzialności.

Rząd rosyjski, jak gdyby zapomniał, że przemocą, gwałtem i podstępem dziesięć milionów Polaków katolików zmusił do przyjęcia schizmy, i dziś przy każdéj zręczności dowodzi nam i Europie, że ten kraj jest Rosyą dla tego, że w niéj większa część mieszkańców wyznaje grecką religię!

! **Warszawa**, 3 lutego. Lada dzień spodziewają się tu przyjazdu nowego arcybiskupa warszawskiego. Poprzedził go z Petersburga ks. biskup Plater w celu dokonania rekoncyliacyi dwóch sprofanowanych kościołów (św. Jana i Bernardynów), przed przyjazdem arcypasterza. Być więc może, iż ta rekoncyliacya nastąpi już dziś, jutro lub pojutrze. Nie wątpią, że nowy arcybiskup po objęciu archikatedry każe także pootwierać inne, niesprofanowane, ale dla uniknienia gwałtów pozamykane kościoły. Ma on wydać w tym względzie list pasterski, gdzie nie będzie wprawdzie zakazywał śpiewania w otwartych napowrót kościołach hymnu narodowego, jak nic przeciwnego wierze i moralności nie zawierającego, ale będzie wiernych prosił, żeby wstrzymali się od śpiewania godziwych kościelnie pieśni, ale które przez rząd będąc zakazane i prześladowane, mogą tylko wielką szkodę pojedyńczym wiernym i kościołom wyrządzić, nowe wywołać gwałty i t. d.

W związku z bliskiém otworzeniem kościołów i z obawą Moskali, żeby znowu w nich pieśni Boże coś Polskę nie śpiewano, stoi świeżutki rozkaz, nakaz, czy przykaz, wszystkim urzędnikom temi dniami ogłoszony i który zapewne sprawi, że w ogóle wszyscy urzędnicy i ich familie wcale już do kościoła nie będą mogli uczęszczać. Zapowiedziano tedy wszystkim urzędnikom, że jeźliby o którym z nich doniesiono władzy wojskowéj lub policyjnéj, jako, będąc w kościele, śpiewał pieśń do Boga za ojczyznę, natychmiast oddany będzie w sołdaty (jeźli młody), albo na Sybir wysłany (jeźli stary). Gdyby zaś doniesiono o żonie, siostrze, córce lub matce, w ogóle o bliskim krewnym lub krewnéj jakiego urzędnika, że śpiewały lub śpiewali w kościele wiadomy hymn do Boga, wtedy ów urzędnik dostanie natychmiast i bez pardonu dymisyą. Tu takie rzeczy komentarza nie potrzebują. Kto do takich uciecznych się środków, temu już widocznie wszelakich niezadługo zabraknie.

Wyszedł także surowy przykaz od policyi, żeby dawano znać władzy policyjnéj o każdym obiedzie w domu prywatnym, na któryby więcéj jak 5 osób było zaproszonych. Kontrola ta będzie zapewne rozciągniętą z obiadów i na herbaty, albowiem w zeszły czwartek, podczas kiedy było kilka osób na herbacie u p. Andrzeja Zamoyskiego, wszedł policyant do pokoju i zaczął pytać kamerdynera, ileby było osób na herbacie i jak się nazywają. Kamerdyner otworzył na takie zagadnienie drzwi od salonu, prosząc policyanta, żeby sam sobie porachował, rozpoznał i wypytał przytomnych gości. Policyant jednak usunął się zaambarasowany nieco, składając się, że mu do salonu wchodzić nie kazano.

Dyrektor komisyi spraw wewnętrznych, p. Kruzensztern wypracowywa teraz projekt do prawa, konfiskującego wszystkie prebendy i duchowne fundusze, a naznaczający natomiast proboszczom i innym duchownym katolickim pensyą ze skarbu rosyjskiego. Skonfiskować oczywiście zawsze może kto może niejszy (toć to zresztą ciągle się zdarza en petit na drogach publicznych), ale zmusić księży katolickich, żeby się uważali za sługi rządu moskiewskiego przez niego płatne, to trudniéj. Zresztą p. Kruzensztern robi już teraz małe początki wykonania przyszłego swego prawa, zatrzymując wypłaty wszelkich funduszów duchownych, które są w ręku rządu. Już się w tym przypadku znalazły Panny Kanoniczki i Panny Wizytki.

Gazety warszawskie ogłosiły bardzo niemile brzmiące oświadczenie księdza administratora Białobrzeskiego, niby własnoręcznie i bez przymusu przez niego spisane. O ile co się działo bez przymusu, o tém tylko może powiedzieć więzień po wypuszczeniu na wolność. O więźniu będącym w ręku srogich tyranów coś podobnego twierdzić i głosić, jest śmiesznością i podłością zarazem, co zresztą z okrucieństwem dobrze harmonizuje. O ile zaś pismo jest własnoręczne, na to jeden tylko przytoczę szczegół. W formule poświadczenia wymieniony jest jako rekognoscent pisma ks. Białobrzeskiego, ksiądz Czajewicz. Otóż kiedy żądano od księdza Czajewicza, by rekognoskował owe pismo i stwierdził je swoim podpisem, i kiedy się ten kanonami zastawił, iż w żaden sposób uczynić tego nie może, oświadczono mu, iżby przynajmniéj zeznał do protokółu, że poznaje pismo ale podpisać mu nie wolno, gdyż jak tego nie zezna, czeka go cytadela i Sybir. Za prawdę wam ręczę; zaprzeczań żadnych, nawet od księdza Czajewicza nie przyjmują, dopóki się on w szponach tyranów będzie znajdował.

ROSYA.

Petersburg, 5 lutego. (Tel.) Okazał się budżdet państwa na rok 1862. Zwyczajne dochody wynoszą 296 milionów, nadzwyczajne z pożyczki z roku 1860, 14½ miliona rubli. Rozchód zwyczajny podany jest na 294 milionów, nadzwyczajnych na 16½ milionów. Dochód i rozchód zatém równoważy się, jeden i drugi wynosi 310½ miliona rubli. Z wiadomości téj telegraficznéj widać, że Rosya ma sławnych kalkulatorów, którzy tak dokładnie wydatki państwa zastósować umieją do dochodów że im ani grosza nie braknie ani téż grosz jeden nie zbywa.

AUSTRYA.

Wiedeń, 3 lutego. Jutro więc, jakeśmy już donosili, izba deputowanych reichsratu, która do tego czasu miała ferye, ma rozpocząć swoje posiedzenia. Deputowani, co w bliskości mieszkają, już się zjechali, oczekują tylko jeszcze Polaków i Rusinów. Frakcya polska, wedle Ostdeutsche Post, dużo przygotowała interpelacyi tyczących się podziału zarządu w Galicyi, krakowskiéj wszechnicy itd., również i partya czeska z niemałą ich liczbą wystąpić zamyśla. W ministeryach pracować w krótce zaczną nad sprawami finansowemi na rok 1863, i spodziewać się można, jeżeli ważne przyczyny nie przeszkodzą, ukończenia czynności téj w krótkim czasie. W izbie deputowanych ze spraw na porządku dziennym umieszczonych najważniejszą będzie druga część prawa prasowego, tycząca się postępowania w procesach prasowych.

— Doniesienia z Wiednia, Preszburga, Pesztu i Linca mówią o wylewach Dunaju i znacznych szkodach zrządzonych. Również Pradze zagraża wylew Elby. Mniejsze rzeki wystąpiły na wielu miejscach z łożyska.

— W Wiedniu zawaliła się jedna ulica w części miasta zwanéj Neubeu skutkiem zepsucia się kanału idącego środkiem ulicy. Zapadnięcie to ma kilkanaście łokci w głąb, bo właśnie w tém miejscu kanalizacya szła głęboko. Wodociągi i rury gazowe zostały zepsute, a domy okoliczne zagrożone są zawaleniem się, iż musiano podeprzeć je, a mieszkańcy zniewoleni wyprowadzić się w ciągu kilku godzin. Ponieważ równocześnie przerwany został odpływ tym kanałem, przeto woda wydostawszy się, zalała mieszkania dolne budynków niezagrożonych dotąd jako stojących w oddaleniu od miejsca zawalenia się kanału.

Wiedeń, 4 lutego. Podług nadeszłéj dnia wczorajszego tutaj wiadomości z Bukaresztu, ruszyli się chłopi, podżegani przez powstańców, udali się w drogę do Bukaresztu. Podprefekta Notarasa, który ich chciał powstrzymać, zabito, również prokuratora pobito. Książę Kuza wyprawił przeciwko nim wojsko, chcąc ich powstrzymać.

NIEMCY.

* **Z nad Renu**, 2 lutego. Nie wiem, czy jest drugi tak pochopny naród do rozprawiania o polityce jak Niemcy; ale nie wiem także, czy jest drugi, któryby tak łatwo i prędko zmieniał swe zasady jak oni. Sławiona ich konsekwencya i wytrwałość na ciężkie wystawiona bywa próby, ilekroć do politycznych spraw potrzebuje być zastósowaną.

Gdy w roku 1859 wybuchła wojna Austryi z Włochami, wiadomo, że tutaj, to jest w południowych Niemczech, sympa-

tye i zapał do Austryi, były bezwątpienia większe niż w Austryi saméj. Kto żył, zbroił się, krzyczał i przeklinał Włochów i Francuzów, którzy na „niemiecką ojczyznę“ się targnęli, zbierał składki na austryackich bohaterów, a obładowawszy kieszenie i torby kiełbaskami, buttersznittami itd., ruszył jako ochotnik do obozu Giulaya, bronić „świętéj sprawy ojczyzny i honoru.“ Gdy wojska austryackie przechodziły przez Bawaryą, Wirtemberg na linią bojową, przyjmowano i ugaszczano je z takim zapałem i wysileniem, że przyszli bohaterowie z pod Solferino i Magenty upadali pod piramidami wszelkiego rodzaju i wielkości kiełbasek, tonęli w piwnym potopie. Lecz zmienne są losy fortuny.

Austrya przegrała bitwy, straciła 100 tysięcy żołnierza, ustąpiła Lombardyi, wyczerpała resztę swych finansów. I jak to na świecie zawsze się dzieje, że złe w parze chodzi, straciła swych przyjaciół. Symptom tego najdobitniejszy okazał się na giełdzie frankfurtskiéj. Papiery austryackie, a przedewszystkiém „narodowa dobrowolna pożyczka,“ które w czasach sympatyi niesłychanie były w tych stronach poszukiwane, spadły raptem ogromnie. Była to silna demonstracya „narodowego“ uczucia. Darować ono nie mogło przegranych bitew i napróżno wyrzuconych milionów, i coraz mocniéj objawiało swe ostygnienie w dawnéj przyjaźni i uwielbieniu. Niechęć ta nie tylko nie zmniejszała się z czasem, ale przeciwnie rosła coraz silniéj, aż nareszcie dzisiaj objawia się w najkrzykliwszéj, jawnéj nienawiści. Nic dziwnego: „narodowa pożyczka“ jeszcze gorzéj stoi, niż po Solferino. Teraz już nie znajdziesz w tutejszych gazetach i gazetkach piorunów przeciw Włochom a uwielbień Austryi; owszem całkiem na opak rozpisują się gazeciarze, deklamują na swych posiedzeniach Nationalvereinmännery, rezonują w knajpach doroszkarze i bursze, medytują w swych gabinetach głębocy badacze. Dość pierwszy lepszy dzienniczek wziąć w rękę, lub kogobądź zaczepić, co myśli o Austryi? a dowiemy się zaraz; że Austrya, to państwo zmurszałe, istnieć niemogące, opierające się tylko na policyjno-wojskowym systemie, przeszkadzające jedności Niemiec i zdradzające takową. Kipi dzisiaj wszystko niechęcią ku Austryi, każdy pisarek szuka popularności w zjadliwych artykułach przeciw Wiedniowi, National-Verein ciska Jowiszowe gromy w niego; słowem, Austrya a nieprzyjaciel, to synonim tutaj dzisiaj. Lat temu trzy, o téj saméj porze, gazety austryackie przynosiły wojenne pogróżki z nad brzegów Padu i Tycynu, i spotykały tutaj wierne, zapalczywe echo współczucia; dzisiaj wszystkie gazety i gazetki z oburzeniem potępiają i krytykują wyzywające słowa Franciszka Józefa, Benedeka i Giornale di Verona. Ale zwrot ten nagły jeszcze bardziéj się wydaje rażącym, gdy w tych samych gazetach, z ust tych samych ludzi, co w 1859 roku głosili niemiecką krucyatę przeciw Włochom, zowiąc ją „narodowym“ obowiązkiem, dzisiaj słyszymy, jak najspokojniéj dowodzą, że Włochy mają racyą, a Austrya jéj nie ma; a nakoniec, że Niemców to się wcale nie tyczy. Nie sądźcie, żeby to tylko p. Vincke sam sobie wymyślił w przeszłym roku; pogląd ten rozpowszechniony tutaj i ustalony zupełnie. Czy na długo? to inna kwestya.

Uwaga publiczna szczególnie zwrócona tu teraz na sprawę konstytucyi elektorstwa Kaselskiego, z powodu cyrkularza, który rząd badeński wysłał do wszystkich dworów niemieckich. Jest to rozwinięcie i z silniejszym tylko naciskiem powtórzenie wniosku w przeszłym roku już przez posła badeńskiego przy bundestagu postawionego, a żądającego przywrócenia konstytucyi z r. 1831. Obecny memoryał ma być, wedle powszechnéj opinii, redagowany przez tegoż posła, a byłego profesora heidelbergskiego, Roberta Mohla. Zdaje mi się, że przypuszczenie to jest prawdziwém, gdyż rzeczywiście dokument ten napisany z talentem i głęboką przenikliwością prawno-polityczną, jaka cechowała wszystkie utwory naukowe znamienitego tego profesora. Energiczny ten krok rządu badeńskiego wzbudził powszechne zadowolnienie. a nawet radość w partyi liberalnéj i patryotycznéj. Oczy wszystkich są zwrócone na sejm berliński, w którym tutejsi Niemcy wielkie pokładają nadzieje, ufając, że energicznie weźmie inicyatywę w kwestyi reformy bundestagu, oraz konstytucyi kaselskiéj, i silnie poprze kroki rządu badeńskiego.

Drugą kwestyą przedmiotem ogólnych rozmów obecnie będącą, jest ubolewanie, że zapał do zbierania składek na flotę niemiecką, rozprysł się w powietrzu po pierwszém wysileniu, którego owocem dotąd, jedna łódka kanonierska. Times miał racyą, żartując sobie z tego hałaśliwego ferworu, z którym po kuflowe amatorom piwa płacić kazano. Wie on dobrze, że flota kosztuje wiele, a chcąc robić wielkie przedsięwzięcia, trzeba wielkiemi siłami rozporządzać. Każdy zapał trwa krótko, bo inaczéj nie byłby zapałem; trwa zaś niekiedy jeszcze krócéj, gdy z wydatkami jest połączony! To téż Nationalvereiniści ogromnie pospuszczali nosy na kwintę; usiłują wzbudzić jeszcze raz morskiego ducha, piszą piorunujące artykuły przeciw tak niepatryotycznéj obojętności; ale jak słyszę, nie przeciskają się już one do obywatelskiéj fantazyi, a raczéj do obywatelskiéj kieszeni. Śpij spokojnie Brytanio! jeszcze nie dojrzał duch rywalizującéj hegemonii.

Z Homburga donoszą o trzech świeżych samobójstwach w ciągu stycznia, jak zwykle z powodu zgrania się w ruletę. Jednym z tch nieszczęśliwych był jakiś młody Rosyanin, który cały majątek przegrawszy, odebrał sobie życie. Jest to nie do wyłómaczenia, jak naród, który się chwali, że jest „Culturvolk per excellentiam“, pozwala, aby ciążyła na Niemczech plama, iż w nich tylko jednych utrzymują się jeszcze te jaskinie szulerów i jawnego zepsucia; legalne szkoły znikczemnienia duszy ludzkiéj! Powiadają, że i w téj sprawie rząd badeński chce dać dobry przykład, i z upłynięciem obowiązującego go jeszcze kontraktu, zamknie domy gry w Baden-Baden.

FRANCYA.

Paryż, 2 lutego. Ogłoszone przed rząd francuski i podane izbom dokumenta dyplomatyczne, tyczące się Włoch, nadzwyczajną we wszystkich miastach włoskich sprawiły radość i rozbudziły na nowo sympatie francuskie, tak dalece, że miejscami przyszło do jawnych i głośnych demonstracyi. Tymczasem, podług tego, co tutaj ostatniemi dniami zaszło, nie mają Włosi najmniejszego powodu do uciechy i zobaczą prędko, że polityka francuska w sprawie włoskiéj to istna bajka Ezopa o matce, synku nieposłusznym i wilku. Jeszcze pewnie owe w zbiorze dokumentów zamieszczone depesze nie były wydrukowane, kiedy już gabinet tuileryjski wysyłał do Rzymu panu Lavalette całkiem inaczéj brzmiące, polecając mu, aby oświadczył rządowi papieskiemu, nawet na piśmie, że rząd francuski nie myśli o odwołaniu załogi swojéj i że obstawać będzie zawsze za zasadą władzy świeckiéj. Podobne ustne zaręczenia odebrał także monsignor Chigi, nuncyusz papieski od ministra Thouvenela, dla tego téż donosiły dzienniki, że z posłuchania swego nadzwyczaj zadowolniony wrócił do domu. Najniewątpliwsze zaś są oświadczenia, które uczynił wczoraj hrabia Walewski w 5 biurze senatu, którego jest członkiem, a który się zebrał celem wyznaczenia komisarzy, mających ułożyć wniosek do adresu w odpowiedzi na mowę od tronu. Hrabia Walewski powiedział, że ostatnia depesza do margrabiego Lavalette przesłana, a w wiadomym zbiorze ogłoszona, była jedynie tylko na to napisaną, aby gabinetowi turyńskiemu dać nowy dowód jak najlepszych chęci ze strony rządu francuskiego; daléj że w chwili, kiedy nuncyusz monsignor Chigi wyjeżdżał z Rzymu do Paryża, rząd francuski kazał doręczyć gabinetowi papieskiemu formalne zobowiązanie się piśmienne, że wojska swego z Rzymu nie odwoła. Pan Walewski dodał, że podług przekonania cesarza trzeba rozwiązanie sprawy włoskiéj pozostawić czasowi i starać się o nie bez względu na sprawę rzymską. Powyżéj wymienione zobowiązanie uchwalone zostało na ostatniéj radzie ministeryalnéj, po któréj, jak wiadomo, pan Thouvenel natychmiast gońca wysłał do Rzymu. Zresztą po dotychczasowém postępowaniu rządu francuskiego w sprawie włoskiéj, od zakończenia wojny zacząwszy, można się było bespiecznie spodziewać tego nowego zwrotu; system jednak zwodzenia dwóch stron, którego się gabinet paryski trzyma, ma tylko u tuzinkowych polityków pozory wielkiéj mądrości i zręczności, w rzeczy saméj zaś doprowadzi, czyli raczéj już doprowadził do wywołania niechęci, a nawet nienawiści ku sobie obydwóch stron. Zresztą wiadomo jest, że cesarz, mimo swojéj siły i nieugiętości, ulega nieraz pod wpływem otaczających go ludzi, którzy, jak większa część sponoszonych parweniuszów, są reakcyjniejsi od reakcyonarzy z urodzenia. Mimo to jednak nie trzeba bynajmniéj myśleć, żeby oświadczenie pana Walewskiego było ostatnim słowem polityki francuskiéj w sprawie rzymskiéj; nie długo bowiem zapewne huździanka dyplomacyi tuileryjskiéj na drugą stronę przeleci. Położenie margrabiego Lavalette stało się, w skutek ostatnich sprzeczności, w których główną rolę odegrać musiał, nietylko nieznośne, ale i śmieszne, sądzą przeto, że posadę swoję niezadługo opuści, zwłaszcza iż podobno dla rządu rzymskiego był niemiłą osobą i ściągnął na się podejrzenie porozumiewania się z liberałami włoskimi.

— Czytamy w la Patrie: „Z powodu tak sprzecznych pogłosek obiegających o kandydaturze arcyksięcia Maksymiliana do tronu meksykańskiego, wiadomo nam, że dwór tuileryjski zamierza wziąść rzeczywiście inicyatywę téj kandydatury, lecz wtedy gdy pożądany skutek wyprawy dowodzonéj przez jenerała Lorencez będzie zapewniony, i w razie bardzo prawdopodobnym, gdyby ludność meksykańska objawiła w sposób niedwuznaczny życzenie bycia rządzoną przez obcego monarchę. Do téj chwili mogą być tylko poufne zwierzania się między mocarstwami, biorącemi udział w wyprawie, aby odgadnąć postanowienia Austryi w chwili, gdy nadejdzie pora uczynienia jéj formalnéj pod tym względem propozycyi. Depesza telegraficzna z Wiednia, która zaprzecza kandydaturze arcyksięcia Maksymiliana, winna być pojmowaną w tym sensie, że dwór wiedeński nie miał jeszcze sposobności sformowania jakiéjbądź odpowiedzi dyplomatycznéj.“

— Wspomnieliśmy już o korespondencyi z Meksyku do Monitora pisanéj, która donosiła o skłanianiu się mieszkańców tego kraju do zamiaru zaprowadzenia monarchii konstytucyjnéj zamiast dotychczasowéj formy republikanckiéj i wystawiała wszystko co się tam dzieje w dość różowém świetle. Tymczasem korespondencye prywatne nie są bynajmniéj tak pomyślne. Donoszą one, że Hiszpanie, przez swój samolubny pospiech zepsuli całą sprawę w samym zarodku; gdyby się były wszystkie trzy eskadry równocześnie pokazały, byliby się może Meksykanie ulękli, ale wystąpienie samych Hiszpanów przyczyniło się tylko do rozbudzenia nieubłaganéj przeciw nim rodowéj nienawiści. Vera Cruz jest wprawdzie w ręku Hiszpanów, ale miasto coraz bardziéj się wyludnia, a o żywność nadzwyczaj trudno, to aż pod same mury dochodzą wycieczki partyzanckich oddziałów meksykańskich, które kraj cały przebiegają; Hiszpanie nigdzie się pojedyńczo pokazać nie mogą, tylko przynajmniéj w kilkudzidsięciu i to zbrojnie. Samopas chodzących na uboczu chwytają Meksykanie po swojemu na arkany i zabiiają. Meksyk liczy obecnie około 8 milionów mieszkańców, między którymi jest 5 milionów Indyan; z tymi zaś porozumienie jest niepodobne dla ich dzikości i ciemnoty. O usposobieniu monarchiczném ludności mówić nie można; owszem kilkodziesięcioletnia anarchia przyzwyczaiła ją do nieładu i nierządu i wychodowała w niéj pewien wstręt do wszystkiego co jest porządkiem i organizacyą. Wojna z Meksykanami będzie nie łatwa, bo rozsypawszy się na pojedyńcze oddziały, wojować będą po partyzancku, do czego ich rozległy, pusty, nieuprawny i górzysty kraj nadzwyczaj jest stósowny. Zaraz z początku w przeprawie z Vera Cruz do stolicy Meksyku, odległych od siebie mil kilkadziesiąt, doświadczą zapewne wojska sprzymierzone, że trudności kampanii meksykańskiéj są wiele większe, niżeli sobie w Europie dotychczas wyobrażano. Dzienniki paryskie ciągle rozprawiają o kandydaturze księcia Maksymiliana i o możebném porozumieniu się z dworem wiedeńskim o Wenecyą. Dzisiejszy Courrier de Dimanche nie tylko zaręcza, że rzeczywiście rozpoczęte zostały układy z Austryą o tron meksykański, ale nadto dodaje, że w kołach dyplomatycznych mówią o ustąpieniu Austryakom Hercegowiny w zamian za Wenecyą. To samo potwierdza Patrie, mówiąc, że ów zamiar oddania Hercegowiny za Wenecyą już jest dość dawny; twierdzi, że sprzeciwia mu się głównie Rosya, ale mimo to można go uważać za bardzo wykonalny. Znajdujemy w tym samym dzienniku zapowiedź innych wypraw, podobnych do meksykańskiéj. „Stosunki nasze, mówi on, z niektóremi rzeczami pospolitemi Ameryki południowéj, wcale się nie polepszyły i obawiać się należy, żebyśmy nie byli przymuszeni do chwycenia się środków przeciw nim podobnych jak przeciw Meksykowi, aby tym sposobem uzyskać wymiar sprawiedliwości dla pokrzywdzonych współrodaków naszych.

— Depesze z Cherburga i Tulonu donoszą, że wprawdzie wszystkie statki i wojska przeznaczone do Meksyku w zupełnéj są gotowości, ale mimo wyraźnych rozkazów wypłynąć jeszcze nie mogły, ponieważ morze jest nadzwyczaj wzburzone, a wiatry tak przeciwne, iż z portu bez największego niebespieczeństwa wydostać się nie można.

Paryż, 3 lutego. O położeniu rzeczy w Meksyku zawierają rozmaite wiadomości ostatnie dzienniki hiszpańskie. Madrydzka Epoca przedstawia w jak najpiękniejszém świetle przyszłość wyprawy hiszpańsko-angielsko-francuskiéj w tym kraju, zaręczając, że związki między portem Vera Cruz, a wnętrzem kraju najzupełniéj przywrócone, że wojsko meksykańskie, będące tylko o cztery mile od Vera Cruz, nie przeszkadza bynajmniéj komunikacyi i przewozowi żywności, i że tak usposobienie jenerałów prezydenta Juareza, mianowicie jenerała Uragi, jako i usposobienie ludności, całkiem się na stronę pokoju przechyla. Drugi dziennik madrycki Correspondencia donosi nawet, że delegowani głównych stronnictw wojujących ze sobą w Meksyku przybyli do Havanny, celem rozpoczęcia układów, a paryska Patrie nie tylko ponawia doniesienie wczorajszego Monitora o monarchicznych uczuciach znacznéj liczby Meksykańczyków, ale nadto twierdzi, że niebawem przybędzie do Europy deputacya meksykańska, aby prosić o pomoc trzech sprzymierzonych państw, celem ustanowienia konstytucyjnéj monarchii. Wszakże wszystkie te wiadomości należy uważać za nrojenie po większéj części. Zkądinąd bowiem, jak już donosiliśmy, wiemy przeciwnie, że Hiszpanie w Vera Cruz z trudnością tylko wyżywić się mogą, i że usposobienie niezmiernéj większości mieszkańców, jest Europejczykóm i monarchizmowi wręcz przeciwne. Dekret prezydenta Juareza z d. 13 grudnia odciął wszelki handel miastu Vera Cruz, ogłaszając zdrajcą ojczyzny każdego Meksykańczyka, któryby w jakikolwiek sposób wchodził z nieprzyjacielem w związki i sprawę jego jakkolwiek bądź popierał. Jenerał Uraga nie okazuje bynajmniéj żadnych przyjaznych chęci, owszem wypełnia obowiązki swoje względem swego rządu tak jak powinien, a nawet inni Juarezowi nieprzychylni i do przeciwnych stronnictw należący jenerałowie, łączą się z nim, jak np. Zuolaga, jego współzawodnik oświadczył, iż wprawdzie z rządem teraźniejszym się nie połączy, lecz gotowym jest do walczenia przeciw Hiszpanom. Madrycka Correspondencia pisze także, iż jenerał Prim mieć będzie naczelne dowództwo nad wojskiem tak hiszpańskiém jako i francuskiém, co jest jak wiadomo zkądinąd, fałszywém, ponieważ wojsko każdego narodu jedynie tylko pod dowództwem własnych jenerałów zostawać będzie. W konwencyi wojskowéj w tym celu zawartéj między trzema rządami, wszystko już jest nawet szczegółowo naprzód obmyślane. W Vera Cruz, miejscu niezdrowém, pozostanie brygada hawańska, złożona z Hawańczyków, którzy podobnego klimatu są zwyczajni; tą brygadą obsadzi także inne stanowiska wybrzeża aż do Puenta Nationale. Miasto Halapa, forteczka Perote i miasto Puebla, daléj Rio Frio i same Mechiko zajęte będą przez kontyngienty wszystkich trzech narodów w równéj części z każdego. Inny trakt prowadzący z Vera-Cruz do Mechiko zajętym będzie wyłącznie przez Francuzów i Anglików, ale Tabasco, Tampico, Campeche i Comicus zostaną znów w równym stósunku przez wszystkie trzy wojska obsadzone. Dowódzcy trzech wojsk mają celem wspólnego działania porozumiewać się między sobą.

Paryż, 4 lutego. Wedle wiadomości nadeszłych tu z Parmy z dnia dzisiejszego, zrobiono tamże manifestacyę, wołając „Niech żyje papież, ale nie król! Niech żyje Wiktor Emanuel.“

ANGLIA.

Londyn, 1 lutego. Urzędowa gazeta ogłasza reskrypt lorda Russella do admiralicyi, z rozkazem zachowania się zupełnie neutralnie w obec państw wojujących w Ameryce.

— W ostatnich tygodniach zajmował bardzo czynnie umysły proces, z którego koszta wynikłe już do 50,000 funtów szterlingów urosły. Publiczność bardzo skwapliwie czyta całe wielkie kolumny gazet opisujących tę sprawę.

Młody jakiś człowiek, nazwiskiem Windham, mający rocznego dochodu 14,000 funtów szterlingów, szukał tylko sposobu, w jakiby mógł tak znaczne pieniądze przetrwonić. Ożenił się nareszcie z osobą podejrzanéj opinii, którą, obdarzywszy kosztownemi podarunkami i wyznaczywszy jéj dochód roczny 2000 funtów szt., wkrótce porzucił. Te i inne podobne sprawki Windhama spowodowały chytrych i na majątek jego chciwych stryjów do ogłoszenia go waryatem. Ustanowiono osobne komisye do roztrząsania téj sprawy, sprowadzono świadków z całego kraju, a nawet aż z Petersburga, nic to wszystko jednak nie pomogło, bo sąd, ściągnąwszy od stryjaszków koszta procesu, wynoszące 50,000 funtów szt., ogłosił wyrok, uznający Windhama za człowieka będącego przy zdrowych zmysłach. W istocie nie był on cierpiącym na umyśle, lecz jednym z tych płochych utraciuszów, których tysiące mamy po świecie.

WŁOCHY.

Turyn, 1 lutego. Dyrekcya kompanii kolei południowo-austryackich protestuje przeciw podanéj przez niektóre dzienniki przed kilku dniami wiadomości, jakoby na kolei z Tersztu do Wiednia pociąg wiozący cesarza miał doznać opóźnienia z powodu jakiegoś zbrodniczego zamachu.

— Wielkie wrażenie w rozmaitych kołach tutejszego społeczeństwa czyni sprawa komandora Boschi, dawniejszego sekretarza jeneralnego w ministerstwie robót publicznych, którego sąd śledczy odesłał przed sąd przysięgłych, jako oskarżonego o to, że w sprawie koncesyi kolei żelaznéj z Mortara do Vercelli wziął od przedsiębiorców wielką kubanę.

— Z Neapolu donoszą, że przytrzymano tamże w pałacu pocztowéj dyrekcyi dwóch woźnych, jeszcze za przeszłego rządu

tamże umieszczonych, na gorącym uczynku, właśnie gdy chcieli podpalić skład archiwów i hipotek. Schwytani bronili się rewolwerami przeciw sile zbrojnéj.

— Cesarz Franciszek Józef zapowiedział powt rny swój przyjazd do Wenecyi na miesiąc Marzec. Podróż ta, jako i ostatnia, może być tylko wywołaną militarnemi względami, gdyż zapewne cesarz nie przybędzie w celu zadowolnienia ludności weneckiéj, o któréj niewątpliwych względem siebie i ludności swojéj uczuciach mógł się był dostatecznie przekonać. Co mówiono zresztą o owém zgromadzeniu jenerałów u cesarza przed jego powrotem do Wiednia, i o wystósowaném do nich pytaniu, tyczącem się Wenecyi, zdaje się być nieprawdziwém, zwłaszcza, że byłoby więcéj niż szczególną rzeczą, gdyby cesarz jenerałom podobne był zadawał pytania. Otóż zaręczają, że cesarz po obiedzie, na którym było u niego pełno jenerałów i dygnitarzy, chodząc od jednego do drugiego, wyrażał swoje zadowolnienie z robót, które oglądał i rozmaitych doświadczeń, których był świadkiem, oraz rozprawiał nie mało o rzeczach, które jeszcze wykonać należy. Przytém wyrzekł przekonanie swoje, że stan rzeczy obecny długo trwać nie może, gdyż, choćby sam król W. Emanuel niechciał wojny, otoczony jednak jest stronnictwem, które go do niéj pociągnie. „Nie będziem zaczepiali, ale nas zaczepią“, dodał wreszcie; „wracam do Wiednia, gdzie gwałtem być muszę, ale niebytność moja zbyt długą nie będzie, wrócę tutaj w miesiącu Marcu.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 6 lutego. Tygodnika Poznańskiego, o którym swego czasu pobieżną uczyniliśmy wzmiankę, wyszło dotąd pięć numerów. Jest to, jak wiadomo, pismo poświęcone nauce i literaturze, a na wzór dawniejszego Tygodnika literackiego wydawane i mające go u nas zastąpić. Jak Tygodnik literacki swego czasu, tak Tygodnik poznański obecnie jest jedyném pismem w W. Ks. Poznańskiém, na tém polu występującém. Jak ważny wpływ wywarł Tygodnik literacki nietylko na Księstwo nasze, ale i na całą Polskę swego czasu, udowodnione to zostało chlubnem jego zasług uznaniem, a co najważniejsza, najlepiéj się to pokazało w skutkach. Do podobnych przysług dąży niezawodnie i Tygodnik poznański, chcąc dotkliwą na owém stanowisku przez Tygodnik literacki zostawioną szczerbę zapełnić. Wprawdzie dotąd nie doszedł on jeszcze owego stanowiska, jakiém się szczycił Tygodnik literacki; sądząc wszakże z usilnych starań i dążności, czynionych w téj mierze, nie wypada wątpić, że i on dosięgnie z czasem zamierzonego celu. Z każdym niemal numerem pojawia się owa gorliwość i staranie o ulepszenie pisma tak pod względem formy, jak i jego treści. Komu wiadomo, z jakiemi trudnościami u nas walczyć przychodzi każdemu czasopismu, ten nietylko pominie z pobłażaniem niektóre niedokładności, jakich w podobnym przypadku uniknąć na razie prawie nie można; ale uznawszy prawdziwą takiego pisma u nas potrzebę i zważywszy na skutki pomyślne wyniknąć stąd mające, poprze redakcyą w jéj szlachetnych zamiarach.

Tygodnik wychodzi co tydzień w piątek. Abonament kwartalny czyni dla miejscowych talara, dla zamiejscowych półosma złotego. Zapisywać go można po wszystkich ekspedycyach pocztowych w kraju i za granicą.

— Piszą z powiatu międzyrzyckiego do niemieckiéj Gaz. Poz., że niajaki Hedemann, czeladnik rzeźniczy z Sępolna oświadczył rabinowi w Międzyrzeczu, że chce przejść na wiarę żydowską. Lecz gdy ten przyjąć go nie chciał z powodu, że wiedział, iż to czyni z interesu, Hedemann udał się, opatrzony zezwoleniem sądowém najprzód do pana S. w Międzyrzeczu, a potém w jego towarzystwie do Brójec, gdzie ż. czeniu Hedemanna zadosyć uczyniono.

Wiadomości literackie.

— Zapowiadana „Kronika Dytmara“ w przekładzie polskim, opu ściła już prasę w Żytomierzu.

— W litografii Dzwonkowskiego wyszedł piękny z M. Bacciarellego przez J. Piwarskiego rysowany wizerunek Władysława Jagiełły, stanowiący dalszy ciąg galeryi królów, którą artysta za życia swojego wydawać rozpoczął.

— Fr. Miklosicz wydał w Wiedniu kronikę Nestora pod tytułem „Chronika Nestori. Textum russico slavonicum. Edidit Fr. Miklosisch“ (Vindobonae 1861). W wydaniu tém znakomitego znawcy dawnych języków słowiańskich i ich literatury, znajduje się najdawniéjszy tekst Nestora, kończący się na dopisku Sylwestra W końcu kroniki wydawca dodał ciekawy spis imion własnych, wyjaśnionych wyrazami skandynawskiemi, oraz sprostowania rozmaitych miejsc tekstu, pisownią zaś Nestora przerobił po swojemu, nadał jéj jednakowe wszędzie formy, kierując się w tém swą gramatyką. Tom następny obejmować będzie łaciński przekład kroniki Nestora i komentarze.

— W Moskwie, pod firmą pp. Sołdatenków i Szczepkin, wyszła niewielka książka, pod tytułem: „Odgłosy poezyi słowiańskiéj“ i zawiera poezye Mickiewicza, Syrokomli, Odyńca, Jabłońskiego, Czelakowskiego, oraz pieśni narodowe czeskie, serbskie i innych. W przedmowie tłómacz czyni uwagę, iż dziś, kiedy mianowicie w Austryi dość często wychodzą podobne zbiory tłómaczeń niemieckich z poetów słowiańskich, zjawienie się podobnéj książki nie będzie zbytecznem.

Redaktor odpowiedzialny: W zastępstwie Józef Żórawski w Poznaniu.

Dnia 19 stycznia o wpół do pierwszéj z południa zasnęła w Bogu żona moja **Agnieszka z Suchorzewskich Łukaszewiczowa**, o czém krewnym i przyjaciołom donosi w głębokim smutku pogrążony mąż i córka.

Mechowo p. Szwarzędzem d. 4 lut. 1862.

[317] **Ludwig i Antonina Łukaszewicz.**

Po ogłoszeniu adjudikatoriów zostałem od dnia dzisiajszego właścicielem uprz. nadwornéj Apteki, połączonéj z zakładem wód mineralnych, a należącéj przedtém do p. Dähnego; pozwalam więc sobie donieść niniejszém o tém Szanownéj Publiczności, i zapewnić Ją, że dziękując za dotychczasowe starać się będę z położonego na przyszłość we mnie zaufania całkowicie wywiązać.

Poznań, 5 lutego 1862.

Dr. **Mankiewicz**,
aptekarz,
[316] ulica Wilhelmowska No. 22.

Nieruchomość na końcu Weneckiéj ulicy n. Wartą położoną, spadkobiercom **Kleemanna** przynależącą, z domu mieszkalnego i 4 mórg 36 [ ]prętów roli się składającą, mam zamiar sprzedać; wzywam przeto chęć kupić mających aby się do mnie zgłosili.

Tschuschke,
[260] Radzca sprawiedliwości.

Ogrodnika bezżennego potrzebuje od 1 marca r. b. Dom. **Gogolewo** pod Miejską Górką. [291]

Zdatnego **ogrodowego** potrzebuje od 1 marca r. b. **Dom. Rogaczewo małe** pod Kościanem. [202]

Organista zdatny poszukuje się do kościoła parafialnego w Wrześni od Ś. Wojciecha r. b. [315]

Rządzca gospodarczy i **gorzelanny**, kawalerowie, obeznani dokładnie z swym fachem; pierwszy za wynagrodzeniem rubli 200 rocznie, drugi rubli 15—20 miesięcznie, tudzież wolném pomieszkaniem i stołem, znajdą zaraz pomieszczenie na Litwie za pośrednictwem

J. Gościckiego
[319] w Królewcu Pr.

Słynnie znane

podeszwy filcowe,

które nogę zawsze sucho i ciepło utrzymują, a dla tego wszystkim cierpiącym na zbytni pot, podagrę i reumatyzm takowe się poleca, sprzedaje na Poznań i okolicę parę po 6 sgr. 3 fen., 3 pary za 18 sgr., a odsprzedającym przyrzeka stósowny rabat pan **M. Klein mistrz szewski przy ulicy Wilhelmowskiéj No. 9.**

Frankfurt n. O., w lutym 1862.

[318] **Rob. Stephani.**

Zakład prania i farbowania kapeluszy słomkowych.

Od dnia dzisiajszego przyjmuję kapelusze do prania, farbowania i przerabiania. Najnowsze modele, które otrzymałam są do wyboru.

J. Karaśkiewicz,
[220] Wrocławska ul. 15.

Fabryka fortepianów KAROLA ECKE w Poznaniu przy ul. Magazynowéj No. 1, obok królewskiego sądu powiatowego, poleca swoje **nowe skrzydła i pianina.** [320]

Najlepszą i najtańszą HERBATĘ dostać można u pana **Piotrowskiego** w Poznaniu. [296]

Świeże ostrzygi, astr. kawior odebrał i poleca **M. Zapałowski,**
[310] ulica Wrocławska No. 13/14.

Teatr miejski. [321]

Czwartek, 6 lutego.

Z powodu potajemnego oddalenia się p. Geras, dzisiejsze przedstawienie nie może mieć miejsca.

W piątek, 7 lutego. Po pierwszy raz: Gute Nacht Hänschen, krotochwila w 5 aktach A. Müllera.

Przybyli do Poznania.

Dnia 6 lutego.

BAZAR. Właściciele dóbr Kölichen z Warszawy, Koczorowski z Mikoszek, Chłapowski z Bonikowa, Kierski z Podstolic, Chłapowski z Szołdr.

HOTEL DU NORD. Właściciel dóbr hr. Plater z Wroniaw, kapitalista Grudzielski, proboszcz Budziak i kapitalista Gorłowski z Gniezna.

HOTEL PARYSKI. Właściciele dóbr Baliński z Środy, Heickeroth z Pławiec, burmistrz Mąke z córką z Grodziska kapitalista Grams z Woldenbergu, proboszcz Czerwiński z Odolanowa, kapitalista Karczewski z Żabna, gorzelany Krüger z Śliwna, kupcy Fadderjahn i Sentzke z Berlina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właściciele dóbr Łakomicki z Machcina, Pilarski z Miłosławia, komisarz Knopf z Śmigla, fabrykant Stiller z Mansfeldu, kupcy Steinmetz z Magdeburga, Schlechter z Królewca, Dreschel z Drezna.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Właściciele dóbr Świnarski z Radzinia, Wendt z Szczepankowa, szambelan Hiller v. Gärtringen z Brojec, radzca Freymark i rzecznik Lossow z Wrześni, kupcy Rumpf z Bremy, Hill z Dermbach, Bohn z Solingen, Meyer z Duisburgu, Brand z Wilhelmsbrück, Grellmann z Drezna.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Właściciel dóbr Lehmann z Nietążkowa, radzca Madai z Kościana, doktor Rehfeld z Grodziska, radzca Ambronn i kupcy Perels, Birkholz, Kehmann i Spiro z Berlina, Rappolt z Hamburga, Münsterberg i Natusch z Wrocławia, Jane z Höchst, Stork z Meerane, Schmidt, Jessel i Asch z Szczecina.

POD TRZEMA LILIAMI. Mularz Neumann z Wrześni, kupiec Knoll z Grodziska.

POD ZŁOTĄ SARNĄ. Kupcy Licht z Pobiedzisk, Eppenstein z Świecia, Basch z Kleczewa, urzędnik Krause z Leszna, oberzysta Blinkiewicz z Rogoźna.

HOTEL WROCŁAWSKI. Kupcy Bartsch z Wrocławia, Stenzel z Goldbergu, kataryniarz Vaccari z Zoagli.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 6 lutego.

Zyto: na luty 44⅝ pł., 44½ żąd., uty.-marz. 44⅝ pł., 44½ żąd., marz. kw. 44½ żąd., na wiosenną odstawę 44½ żąd., 44⅝ pł., kw.-maj 44⅞ maj-czer. 44⅔ tal. pł. Okowita: stała w cenie, wyp. 12,000 kwart, z beczką na luty 16 pł., marz. 16⅛ —¼ pł, kw 16⅝—⅓ pł., maj 16¾—⅔ pł., czer. 17 żąd., 16⅝ pł., lip. 17⅛—¼ tal. żąd.

Berlin, 5 lutego.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 63 81 tal. wedle jakości. Zyto: wyp. 2000 centnarów, w miejscu 52⅛ —¼, na luty 52⅜—⅝ pł., luty-marz. 51½—¾ pł., na wiosenną odstawę 51¼ pł., maj-czer. 51¼—⅜ pł., czer.-lip. 51⅝—¾ tal. pł. Jęczmień: wielki węgpel 36—40 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 23—25, na luty i luty-marz. 23¼ żąd., na wiosenną odstawę 23⅜ pł., maj-czer. 23⅞ pł., czer. lip. 24⅛ tal. pł Oléj rzepiowy: 100 funtów w miejscu bez beczki 12⅞ pł., naluty, luty-marz. i marz.-kw. 12⅞ żąd., kw.-maj i maj-czer. 12⅝—⅞ pł., czer.-lip 12⅞ pł., lip.-sier. i wrz. paź. 12¾ tal. pł. Okowita: wyp. 30,000 kwart, w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 17⅛—⅛ tal., z beczką na luty i luty marz. 17⅛ —¼ pł., marz.-kw. 17¼ pł., kw.-maj 17⅝—⅝ pł., maj-czer. 17⅞—¾ pł., czer.-lip. 18⅛ pł., lip.-sier. 18½ pł., sier. wrz. 18⅛ tal. żąd.

Wrocław, 5 lutego.

Z miasta tego nieodebraliśmy dziś żadnych wiadomości handlowych.

Szczecin, 5 lutego.

Na targu: Pszenica: węgpel 70—80. Zyto 48—52. Jęczmień: 34—38. Owies: 24—28. Groch 46—52 tal. Perki: szefel 26 sgr. Siano: centnar 15 :0 sgr. Słoma: kopa 5—6 tal.

Na giełdzie: Zyto: w miejscu 48½—49 pł., na luty marz. 49½ żąd. na wiosenną odstawę 49½ pł., maj-czer. 49½ pł., czer.-lip. 49¾ tal. żąd. Jęczmień: 37½ żąd., 37 tal. pł. Owies: 25¼ pł, na wiosenną odstawę 26½ pł., 26¾ tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 12½, na kw. maj 12¾ pł., wrz.-paź. 13 pł. Okowita: w miejscu bez beczki 16⅝—17 pł. na luty i luty-marz. 16¾ pł., na wiosenną odstawę 17⅜ pł., maj czer. 17⅔ pł, 17 żąd., czer. lip. 18⅛ tal. pł.

Bydgoszcz, 3 lutego.

Pszenica: węgpel 68—76. Zyto: 43—45. Groch: 36—42. Jęczmień: wielki 36—38, mały 25—30. Okowita: 8000% Trallesa 16 tal. Perki: szefel 14 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 5 lutego.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102¾
— rząd.	4½	—	102¼
— 1859	5	—	108⅜
— 1856	4½	—	102¼
— 1848	4	—	100
— prem. 1855	3½	—	121⅝
Obligi długu skarb.	3½	—	90½
— Marchii	3½	—	89¾
Listy zast. March.	3½	—	93¼
— Prus Wsch.	3½	—	88¾
— — —	4	—	98¾
— Pomor.	3½	—	91¾
— —	4	—	101
— W. Ks. Pozn.	4	—	103¼
— — (nowe)	3½	—	98
— — (nowe)	4	—	96½
— Szląskie	3½	—	94⅛
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3	—	88
— —	4	—	98¾
— rent. March.	4	—	100
— Pomor.	4	—	97⅞
— W. Ks. Pozn.	4	—	97¾
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	99⅜
— Nadreńskie	4	—	99½
— Saskie	4	—	100
— Szląskie	4	—	100⅓
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	50
— Pożycz. narod.	5	—	60⅝
— Obligi 250 fl.	4	—	65½
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	85¼
— 6 —	5	98½	—

	%	żądano.	płacono.
Rosy. poży. angiel.	5	96¼	—
Polsk. obligi skarb.	4	—	80
— Cert. A. 300 zł.	5	—	94½
— — B. 200 zł.	—	—	23½
— Lis. z. n w R. S.	4	—	84⅞
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92
Pieniądze.			
Frydrychsdory.	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109¾
Złota. funt. cel.	—	—	458½
Srebra dito.	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	72⅜
Polskie bil. bank.	—	—	84⅛
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	135¾
Berliń.-Hamb.	4	—	116¼
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	158½
Berl.-Szczeciń.	4	—	128½
Wrocł.-Freib.	4	—	121
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	57¼
Koźlo-Bogumin	4	—	44
— pierwot.	4½	—	85
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	99
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	50
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	61¼
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	136
— Lit. B.	3½	—	120
Opol-Tarnowic	4	—	40½
Starogr.-Pozn.	3½	—	92

	%	żądano.	płacono.
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	115
Berl. Tow. hand.	4	—	81¼
Gdański bank. pryw.	4	—	97¼
Dysk. Udział komm.	4	—	91
Gota. bank. pryw.	4	—	77½
Hanow. dito	4	—	95¼
Królew. dito	4	—	95
Lipsk. Stow. kred.	4	—	69½
Magd bank pryw.	4	—	89
Pomor. bank. rycer.	4	—	84¾
Pozn. bank prow.	4	—	94¼
Prusk. udz. bank.	4½	—	122⅓
Szląsk. Stow. bank.	4	—	90½
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	74
Minerwy Szląskiéj	5	—	28¾
Concordia	4	—	106½
Magd. assek ogn.	4	—	435
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	99½
—	4½	—	102⅜
Berl.-Hamb.	4½	—	103
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	97¼
— Lit. C.	4½	—	102¼
— Lit. D.	4½	—	102
Berl.-Szczeciń.	4½	—	—
— II. Em.	4	—	95¼
Koźlo-Bogumin.	4	—	89
— III. Em.	4½	—	95
Dolno-Szl.-March.	4	—	97½
— konwen.	4	—	97½
— — III ser.	4	—	96½
— — IV. ser.	5	—	102½

	%	żądano.	płacono.
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	102
Górn-Szl. Lit. A.	4	—	97½
— Lit. B.	3½	—	87
— Lit. D.	4	—	95¼
— Lit. E.	3½	—	85¾
— Lit. F.	4½	—	101½
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 5 lutego.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	95	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank		84⅝	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	—	72⅔
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	96¾	—
— Listy Rent.	4	97½	—
Szląskie Listy Zast.	3½	94⅛	—
— nowe Lit. A.	4	—	101
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	100½	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	85¼	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	4	60¼	—
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank	4	91	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	121⅞	—
— now. Emis.	4	—	94½
— obl z praw. pierw.	4	95¼	—
—	4½	—	101½
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	57½
Doln-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	135¾
— Lit. B.	3½	—	119¼
— obl. pr. pierw.	4	—	99½
— Lit. E.	3½	—	84½
— Lit. F.	4½	—	—
Opol. Tarnow.	4	40⅜	42½
Koźlo-Bogumin.	4	—	87¾
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 6 lutego.

	%	żądano.	płacono.
Prusk. obl. skrb.	3½	—	90¼
— pożyczk. skar.	4	—	99⅝
—	4½	—	103¼
— pozy. r. 1855.	3½	—	121⅝
Pozn. List. Zastaw.	4	—	103¼
— nowe	3½	—	98
— nowe	4	—	96½
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4½	—	—
Polskie	4	—	84½
Pozn. List. Rent.	4	—	97⅝
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	94¾
— obl. prow.	5	—	100¾
— akc. bank. prow.	—	—	94½
Star.-Pozn ak. kol. żel	—	—	—
Górno Szl. dito A.	—	—	84
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	84¼
Polskie banknoty	—	—	108⅛
Najnowsza poż. pruska.	—	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.